

PRZYWRÓCILIŚMY ŚMIERĆ DO ŻYCIA



**DOROTA
FRONTCZAK**

GAZETA
WYBORCZA

•• Ilona Miler przez pięć lat pracowała jako wolontariuszka przy tworzeniu gdańskiego Hospicjum im. ks. Dutkiewicza. Później zachorowała na nowotwór i sama stała się jego pacjentką. „Była niezwykła” - pisała nasza reporterka Bożena Aksamit, która spędziła z nią ostatnie 50 dni jej życia. To Ilona powiedziała, że „śmierć zamyka oczy jednym, a otwiera drugim”. Umierała pogodzona ze śmiercią, otoczona opieką bliskich. Zmarła kilka dni przed startem akcji, którą otworzyliśmy reportażem o niej.

Ks. Piotr Krakowiak, dyrektor Fundacji Hospicyjnej, współorganizatora akcji: - „Ruda” była pierwszą wolontariuszką akcji „Umierać po ludzku”.

Wszyscy boimy się rozmawiać o śmierci. W sondażu „Gazety” 71 proc. pytanym odpowiedziało, że żyjemy tak, jakby śmierci nie było. Sami w sobie musieliśmy pokonywać opór, że o śmierci nie wypada mówić, a już tym bardziej publicznie.

A jednak czytelnicy byli wdzięczni. Na stronie www.umieracpoludzku.pl kilkaset osób pożegnało się ze zmarłymi bliskimi, pisząc słowa, których nie zdążyli im powiedzieć. W setkach listów do redakcji ludzie dawali wyraz stłumionym dotąd uczuciom - żalowi, że „gdy umierał ojciec, nie było mnie przy nim”, poczuciu winy, „że nie zabrałam męża ze szpitala, by umierał w domu”.

W Polsce większość ludzi umiera w szpitalu - samotnie, choć w anonimowym tłoku. Cierpią poniżenie, męki duchowe i ból fizyczny, brakuje im wsparcia, bo zwyczajnie szpitalne uniemożliwiają swobodny kontakt z rodziną. Mówią o tym ankiety „Jak umierał Twój bliski?” nadesłane przez czytelników.

Fragment listu: „Nie mam pretensji do lekarzy, że go nie uratowali - wiem, że nie mogli. Ale mam olbrzymi żal, że nie pozwolono mu umrzeć w otoczeniu bliskich. On

umierał po jednej stronie ściany, my rozpaczaliśmy po drugiej”.

Ale bywa inaczej. „Opiekuję się w domu żoną chorą na alzheimera. Leczę ją terapią miłości” - mówił pan Jerzy w Radiu TOK FM.

Apelujemy o prawo do naturalnej, godnej i świadomej śmierci we własnym domu. O prawo do pełnej informacji o stanie zdrowia i do wyrażania uczuć - złości, żalu, ale i wybaczenia.

Jeśli to tylko możliwe, zachęcamy, by podjąć trud zaopiekowania się umierającym bliskim w domu. Gdzie znaleźć pomoc - pielęgniarce, wolontariusza - podpowiadamy w dzisiejszym informatorze.

Nie ma opieki paliatywnej bez wolontariuszy - tłumaczył nam ks. Krakowiak. Pomagają w pracach biurowych, robią strony internetowe, organizują zbiórki na niedofinansowane hospicja. Towarzyszą pacjentom. „Młodzi ludzie uśmiechają się, rozmawiają. Czy może być coś ważniejszego?” - pyta pacjentka hospicjum, bohaterka filmu, który pokazywaliśmy na szkoleniach dla ponad 420 nauczycieli z całej Polski.

- Zgłosiłam się, bo moi chłopcy nie myślą o przyszłości, brakuje im motywacji. Chcę ich uwrażliwić - mówiła Krystyna Ablaczyńska, wychowawca technikum w Gdańsku.

Przeszkoleni nauczyciele zachęcają swoich uczniów do wolontariatu.

Zaczęło się od listu: „My, lekarze, nie potrafimy mówić o rzeczach ostatecznych, bo uczono nas tylko ratować”. Potem był telefon - Tu Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny IFMSA. Chcielibyśmy zorganizować z wami warsztaty o umieraniu.

W październiku na wszystkich uczelniach medycznych poprowadzili je lekarze, psychologowie i duchowni z hospicjów. Mimo oporów części środowiska akademickiego na warsztatach był komplet - w sumie ok. 600 studentów.

- Zwróćcie się do przerażonego człowieka po imieniu, niech nie będzie dla was „ostrym brzuchem z przerywanymi” - mówił im ks. Krakowiak.

Warszawianka z IV roku wydziału lekarskiego: - Niby mamy zajęcia z psychologii, ale nie było nic o przekazywaniu złej diagnozy, o wspieraniu pacjenta i jego rodziny. Potrzebujemy takich zajęć! ●

